Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JOZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie wieczorne

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 247 **Kraków, Środa dnia 22 Października 1902.** **Rok X.**

Wilhelm II i jego doradcy.

(Mm.) Leży przedemną broszura „Majestätsbeleidigungen“ (Obrazy majestatu).

Wydana w Wiedniu, napisana z inicjatywy polskiej, może nawet przez Polaka. Napisana z dużym temperamentem i nie bez zręczności polityczno-dyplomatycznej.

Celem jej skonstruowanie podziału między cesarzem Wilhelmem II i jego doradcami. Autor nie podpisany, przeprowadza swe komentarze do mowy, którą wypowiedział Wilhelm II w Poznaniu dnia 4 września r. b., w taki sposób, jak gdyby przemawiał wręcz do cesarza. Tłomaczy mu, że szanuje jego dobrą wiarę, lecz musi mu wytłomaczyć, iż jest wprowadzonym w błąd przez doradców, którzy go zupełnie fałszywie informują.

Owych doradców ów anonimowy autor charakteryzuje bardzo dosadnie. Przechodzi kolejno od Bülowa aż do prowincjonalnych władz poznańskich, gdzie podaje portrety duchowe pp. Bittera, von Hellmanna-Heymana (prezydenta policji) i Witkowera-Wittinga. Zamyka tę charakterystykę geneza hakatystów, którzy powstali właściwie z kółka opozycjonistów, niezadowolonych z polityki polonofilskiej Wilhelma II. Ci opozycjoniści przecież, okłamując cesarza, umieli go przeciągnąć na swoją stronę.

Anonimowy autor — notabene wypowiadający bardzo lojalne poglądy obywatela pruskiego — jest przekonanym, że Wilhelm II natychmiast przestałby sympatyzować z hakatami, gdyby się mógł przekonać, jak fałszywie go informuje klika doradców. Jest to punkt historycznie zupełnie błędny. Hohenzollernowie byli wszyscy germanizatorami. Politykę wynaradawiania Polaków, Litwinów, Łotyszów wzięli w spadku po Krzyżakach. Różnili się od siebie na tym punkcie tylko metodą, siłą napięcia germanizacji.

Ta metoda zależała od temperamentu władcy i od warunków politycznych, w jakich się znajdowała monarchja Hohenzollernów. Dlatego też błędem jest utrzymywać, że Wilhelm II-gi, gdy wygłaszał mowę w Malborgu i w Poznaniu, był ofiarą fałszywych informacyj, dostarczonych mu przez ministrów. — Złą przysługę narodowi polskiemu wyświadczają ci z naszych rodaków, którzy wmawiają w nas, że hakatyzm Wilhelma II-go jest czemś odosobnionem, przejściowem, wyjątkowem.

Przejściową jest tylko forma, którą dzisiejszy Hohenzollern na tronie nadaje swej walce przeciwko Polakom. Ta forma zależy od jego temperamentu impulsywnego. Podnieta początkowa może i przyszła z zewnątrz, z kliki hakatystów. Od mowy toruńskiej w 1895 r. przecież nie doradcy ciągną za sobą cesarza, lecz cesarz prowadzi ich szlakami polityki antypolskiej. — Oni utrafiają tylko w jego intencje, łżąc nas, prześladując, gniotąc.

A że istnieje rozdźwięk między zapewnieniami cesarza w Poznaniu o poszanowaniu religji katolickiej i narodowej, historycznie wyrobionej indywidualności i czynami biurokracji pruskiej, to trzeba złożyć ów rozdźwięk na karb dwulicowości, która zawsze w Prusiech kwitła wysoko.

Broszurę niniejszą zatem warto przeczytać, jako oświetlenie walki narodowej polskiej. Lecz przy czytaniu nie zapominajmy, że mamy do czynienia z owocem sentymentalności polskiej, która politykę chce robić sercem, nie zaś głową.

Strejki rolne a P. P. S.

II. Sądzimy też, że ankieta proponowana przez p. Daszyńskiego, gdyby przyszła do skutku, zwracałaby się wprost przeciwko stanowisku, zajętemu przez partję socjalistyczną wobec strejków; oczyściłaby ona raz nareszcie powietrze przesiąknięte kłamstwem i niechęcią, pouczyła p. Daszyńskiego o wielu rzeczach, których z pewnością nie zna.

Ankieta jednak nie przyjdzie zapewne do skutku!

Od czegóż bowiem dzisiejsze kierownictwo Koła polskiego? Wszak ono od lat 10 pracuje na to, by powagę reprezentacji naszej podkopać w kraju, pozbawić sympatji w Izbie! Czyż po niem można się spodziewać kroku politycznego?

Stara rutyna każe głosować przeciw nagłościom... a zatem naprzód!... I tak przed paru dniami o mało że się Koło nie zaangażowało (w sprawie Lupu) przeciwko całej Izbie, która cała była za nagłością!...

A tymczasem uchwalenie wniosku p. Daszyńskiego oddałoby następujące usługi:

1) Uwolniłoby Koło od zarzutu niekonsekwencji, iż wnosi interpelację, a nie jest ciekawe dokładnego zbadania sprawy.

2) Koło uzyskałoby silną podstawę moralną do odpierania insynuacyj i oszczerstw rzucanych przez posłów ruskich na całe społeczeństwo polskie, gdyż powołując się w każdym punkcie na tę pewność, iż ankieta sprawę autentycznie rozjaśni, każdy mowca Kołowy miałby teren silny a temsamem inny sukces w Izbie niż wtenczas, gdyby całą swą argumentację obronną zakończył tem, iż komisyjnego zbadania nie pragnie...

Przeciwko ankiecie ten chyba tylko zarzut pesymistyczny podnieść można, że nie zdoła ona wykryć prawdy, gdyż świadkowie i rzeczoznawcy w ankietach nie zaprzysięgają swych zeznań, że tedy ich zeznania nie będą pewniejsze niż kłamliwa frazeologja p. Kosa lub Romańczuka w Izbie.

Na to przecież łatwo dać odpowiedź:

Badania komisyjne odbywają się zawsze spokojnie, urzędowo bywają spisywane, autentycznie mogą być skontrolowane i mogą nawet prowadzić do sądowych kroków, gdyż złośliwe przekręcenie wyników ankiety kwalifikuje się przecież pod § o oszczerstwo...

Komisja obejmie chyba choć paru ludzi bezstronnych, którzy nie pozwolą protokołować zeznań podejrzanych. Dobre strony komisji będą zaś oprócz tego polegały w skutkach dalszych. Autentyczne skonstatowanie położenia ekonomicznego i politycznego odda sprawiedliwość tym wszystkim, którzy w o swych powtarzających się galicyjskich rozprawach w Izbie nie mogą się obronić, choćby taka obrona w paru prostych mieściła się faktach. Są oni zaskoczeni niepowściągliwą elokwencją przeciwników, którzy miotają oskarżenia bez dowodów, a nie mając przygotowanych dokumentów muszą zawsze w oczach kochającej nas prasy niemiecko-liberalnej i żydowskiej uchodzić za winowajców, niemających się czem nawet uniewinnić...

Niechajby powstał taki trybunał, jakiego chce p. Daszyński i niechaj on potępia tych, którzy lud wyzyskują — bo on będzie musiał oddać sprawiedliwość tym, którzy ludowi są dobrymi braćmi, i stanowią najzdrowszy czynnik narodowy, jaki uszanować powinien każdy Polak — a z pewnością także członek P. P. S.

Oby Koło polskie przejrzało!

* * *

Zamieszczając powyższe wywody, nie możemy się powstrzymać od uwagi, że zapatrywania Szan. autora na P. p. s. i jego przywódców są cokolwiek optymistyczne.

Książe Tuan i dr Böhm-Bawerk.

Książe Tuan zasłużył na trafikę w Wiedniu. — Odszkodowanie chińskie ratuje budżet austrjacki od niedoboru. — Zapowiedź nowych ciężarów. — Podwyższenie podatku od nieruchomości. — Monopol spirytusowy.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Poniedziałkowe telegramy doniosły, że ojciec następcy tronu chińskiego książe Tuan, wygnany z dworu pekińskiego za wywołanie rekoszu bokserów, gdzieś na głębokiej prowincji żyje w biedzie. A gdy głód mu dokuczył, musiał zrzucić pychę z serca i wstąpić jako subjekt do sklepu z herbatą.

Doprawdy, że biedny książe zasłużył na lepszy los i spokojniejszy kawałek chleba. Minister skarbu austrjackiego, dr Böhm-Bawerk, powinien dać księciu Tuanowi, jeżeli nie trafikę „mit den Spezialitäten“, to przynajmniej „Grosstrafik“, w której s z dzielnic wiedeńskich. Książe Tuan położył bowiem wielkie zasługi wobec... systemu dra Koerbera.

Gdyby księciu Tuanowi nie przyszła do głowy fantazja nasłania zabójcy na posła niemieckiego Kettelera w Pekinie, nietylko cesarz Wilhelm nie miałby sposobności wygłoszenia swej „huńsko-hakatystycznej“ oracji do wojsk, jadących uczyć Chińczyków poszanowania dla kultury niemieckiej, ale również minister skarbu dr Böhm-Bawerk musiałby przedstawić Izbie poselskiej austrjackiej budżet z niedoborem. Nadwyżka bowiem, jaka widnieje w budżecie na rok przyszły, odpowiada niemal co do halerza tej sumie, jaka przypada na skarb austrjacki z odszkodowania chińskiego. Poza tem pomożono sobie bardzo wysokiem preliminowaniem oczekiwanych dochodów.

Nie co roku przecież bokserowie chińscy będą strącali głowy z karku dyplomatów niemieckich. Wysokie preliminowanie oczekiwanych dochodów jest sztuczką na krótką metę. Po dwóch, co najwyżej latach, taki manewr nie będzie mógł się ostać wobec krytyki parlamentu. W jakiż sposób wtedy ministerjum skarbu zapragnie zapobiedz niedoborowi?

Z pomocą podwyższenia podatków istniejących i dzięki zagarnięciu przez państwo całych gałęzi produkcyj.

Dr Böhm-Bawerk, jako minister skarbu, jest typowym fiskalistą. Fiskalizm austrjacki polegał na tem, że skarb państwa sięga po pieniądze zawsze tam, gdzie je można najłatwiej znaleźć, nie pytając się, czy nie szkodzi przez to życiu ekonomicznemu i dobrobytowi ogółu; nie bacząc, czy ten zysk stosunkowo drobny kas państwowych, nie podcina w zarodku siły zarobkowej szerokich mas ludności. Bezwzględne, dokuczliwe postępowanie władz skarbowych idzie w parze z brakiem szerszych horyzontów ekonomicznych w centralnym zarządzie finansów państwa. Dlatego każda zapowiedź nowego podatku w Austrji równa się wyrokowi śmierci na dziesiątki tysięcy drobnych egzystencyj.

Może to będzie bardzo nieprzyjemnem panu ministrowi skarbu i całemu gabinetowi urzędniczemu, jeżeli doniosę publicznie, że radcy i referenci ministerjum na wiedeńskiej Himmelpfortgasse, opracowują obecnie gorliwie podwyższenie podatku od nieruchomości. Znamieniem takiego podatku jest objaw, iż spada on ostatecznie na karki ekonomicznie słabszych. Właściciel fabryki wliczy ten podatek w koszta produkcji, które rozłoży na odbiorcę i na robotnika. Właściciel domu rozłoży podatek na lokatorów pod postacią podwyższenia komornego.

Daleko poważniejsze następstwa i wielki przewrót w stosunkach gospodarczych będzie miała druga reforma, którą projektuje ministerjum skarbu. Tą reformą jest zaprowadzenie monopolu spirytusowego.

Ow projekt monopolu spirytusowego w pierwszym rzędzie obchodzi kraje rolnicze Austrji, a więc Galicję. Przejście od prywatnej fabrykacji spirytusu do monopolu państwowego będzie takim skokiem, że dzisiaj niepodobna przewidzieć

i obliczyć jego następstw. Jedno przecież można już dzisiaj zapowiedzieć. Jak wszystko, czego się dotknie częścią nieznająca naszych stosunków, częścią złośliwie do nas uprzedzona biurokracja wiedeńska, tak sam› i monopol spirytusowy stanie się źródłem nowych klęsk i nieszczęść dla Galicji.

Koło polskie lekkomyślnie, bez zastanowienia, bez oporu, uchwalając podatek na bilety kolejowe, rozłakomiło rząd. Obecnie dr Böhm-Bawerk jest przekonanym, iż mu się uda przebiczować w Izbie każdy nowy podatek. A dr Koerber zaciera ręce z radości, ponieważ wie, iż system gabinetów urzędniczych, czyli centralistyczno-germanizatorskich, utrzyma się u steru tak długo, jak długo będzie się takim ministrom udawało gromadzić gotówkę. W Austrji bowiem centralizm załamywał się zawsze pod nawałą robionych przez siebie długów.

Niech autonomiczne Koło polskie przestanie grać rolę pompy, wydobywającej dla centralistów złoto z kieszeni opodatkowanych obywateli, a taki dziwoląg polityczny, jak gabinet „przejściowy“, który dzierży władzę już niemal trzy lata, zniknie z powierzchni w przeciągu paru tygodni!

Sprawiedliwość.

Obejmując chwilowo tekę sprawiedliwości, dr Koerber wydał dwa okólniki, obejmujące wiele ciekawych i — przyznać trzeba — trafnych uwag.

Do prezydentów apelacyjnych pisze dr Koerber między innymi:

Jednakże powinno być prawo dla wszystkich i nie należy prawa nadwerężać wobec nikogo — ta stara, także w ustawach zasadniczych proklamowana fundamentalna reguła naszego państwa niech będzie i naszą gwiazdą przewodnią. Jakkolwiek daleko sięga publiczna krytyka, nie może ona nastawać na wyrok sądowy, jeżeli ten wyrok jest zawsze zwycięstwem prawa.

Najpewniejszą podstawą tego zwycięstwa prawa jest niezawisłość sędziowska, a tak samo jak my pragniemy ochronić i zachować to cenne dobro w interesie sprawiedliwości i państwa, tak również i stan sędziowski świadom jest jego wartości, oraz wypływającego zeń obowiązku starania się zawsze o powiększenie poważania, jakim ten stan jest otaczany.

Projektowana reforma prawa karnego powinna znaleść przygotowany na nią stan sędziowski. Stosunki, wynikające z sądownictwa karnego, nie powinny nigdy stać się powodem dotkliwych starć, a interesa społeczeństwa wymagają zwłaszcza, ażeby obwinionego nie uważano depoty za godnego kary, póki nie zapadnie wyrok skazujący. Należy go więc traktować bez uprzedzenia, nie należy go wprowadzać w zmieszanie, lub go ośmielać. Ale także po wydanym wyroku nie powinno się spuszczać z oka, że pozytywnym celem kary jest poprawa, której nawet u najnikczemniejszych próbować należy.

Poważny obowiązek nakazuje sądom strzedz z całą energją życia prywatnego i rodzinnego obywateli państwa.

Powadze adwokatów i notarjuszy nie powinno się czynić ujmy.

W okresie głęboko sięgających reform powinni powołani do tego ludzie wytężyć wszystkie swe siły, aby wynikające trudności były jak najlepiej pokonane.

Za jedno z najważniejszych zadań urzędu W. Ekscelencji uważam traktowanie spraw personalnych. Tylko jeżeli każdy postawiony będzie na właściwem sobie miejscu, może spodziewać się skutecznej działalności.

Apelując raz jeszcze do W. Ekscelencji i do wszystkich podwładnych funkcjonarjuszy o poparcie, zapewniam, że wszyscy mieć będą we mnie niezawodnego opiekuna, surowego obrońcę prawa, ale także nieubłaganego przeciwnika, jeżeli coś się stanie, co nie da się pogodzić z powagą sądownictwa i ze sprawiedliwością.

Do nadprokuratorów.

„Dobroć wymiaru sprawiedliwości w znacznej mierze zawisłą jest od współdziałania organów prokuratorji państwa, a spodziewam się, że będą one zawsze z należytem zrozumieniem pamiętały o swych zasadach, które w rozporządzeniu ministerjalnem z dnia 25-go listopada 1873 l. 14.956 proklamowano na zainaugurowanie naszej procedury karnej. Zwłaszcza badać należy jak najstaranniej sprawę oskarżenia; należy je wnosić tylko wtedy, gdy podejrzenie uzasadnione jest zarówno pod względem objektywnym, jak i subjektywnym, albowiem w mnożeniu niepewnych oskarżeń nie upatruję korzyści dla wymiaru sprawiedliwości.

Swobodne słowo, jeżeli tylko pochodzi z serca patrjotycznego, nie wydaje mi się być niebezpiecznem; przeciwnie, widzę w wolnej prasie właściwy upust namiętności, rozbudzonych przez rozmaite okoliczności. Co ulega pod brzemieniem krytyki, to niezawodnie nie posiadało siły żywotnej. Wobec dziennikarstwa, podsycającego niskie instynkta, oczywiście należy stosować ustawę w całej jej surowości.

Jaśnie Wielmożny Pan powinien ciążące na nim obowiązki nadzoru nad sprawami prokuratorji państwa wypełniać z surowością i konsekwencją, ażeby cel tego urzędu był osiągnięty także pod względem jednolitości.

Germanizacja Galicji.

Z okolic Biały odbieramy korespondencję następującej treści:

Przykre i doprawdy nie do uwierzenia są stosunki w okolicy Biały. Jakkolwiek jest to jeszcze Galicja, to jednak panuje tu ten sam duch, ta sama atmosfera, co w Prusach.

Pisząc to, myślę o Hałcnowie, wsi — napół zniemczonej. Jest ona oddalona o pół mili od Biały i jest zamieszkana częścią przez Niemców, częścią przez Polaków. Lud ten jest niezamożny, bo przeważnie sami robotnicy fabryczni. Trafiają się i kupcy, a między tymi figurują Olmowie, handlarze świń, którzy się dorobili majątku na ciężkiej pracy polskiego ludu.

Ci to Olmowie należą do spółek handlowych z Polakami i udają naszych przyjaciół na jarmarkach po okolicznych wsiach i miastach — jak w Kętach, Andrychowie, Wadowicach, Biały i wogóle na targach polskich, w Hałcnowie zaś są przywódcami wszelkiej niezgody między Polakami a Niemcami.

Z hasłem „Wir sind alle Deutsche!“, „Heraus mit den Polaken“ tępią i prześladują wszystko, co polskie, a wprowadzają niemczyznę. Rozpoczęło się od zmiany „Hałcnowa“ na „Alzen“ i bez pozwolenia odnośnych władz, więc bezprawnie tej nazwy używają. Rada powiatowa zwróciła na to uwagę w bieżącym roku urzędowi gminnemu, ale Niemcy z rozporządzeń władz nic sobie nie robią. Jeżeli który urzędnik, bądź ze starostwa, bądź z urzędu podatkowego, zwróci grzecznie uwagę, że samowolnie nazwy miejscowości zmieniać nie wolno, wtedy napadają bezczelnie na owego urzędnika w swem piśmie — krzycząc, że dzieją się formalne nadużycia (ein förmliches Inquisitorium haben die deutschen Bauern zu bestehen!).

Dalszym zamiarem Niemców jest rugowanie języka polskiego, tak ze szkoły, jakoteż i z kościoła. W tym też celu odbywają co tygodnia wiece, na które zapraszają członków towarzystw niemieckich i prusofilskich z Bielska i Biały, jak „Nordmark“ i t. p.

W kościele odbywają nabożeństwo po niemiecku. Zostały tylko niejako zabytki i ślady, że kiedyś śpiewano i chwalono Boga po polsku; zostały mianowicie „Suplikacje“, które śpiewano dotąd w każdą niedzielę po sumie i kazanie polskie co czwartą niedzielę. Ale Niemcom i tego za dużo. Nie uwzględniają, że znaczna część mieszkańców wsi — to Polacy, że i ci starają

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

78 (Ciąg dalszy).

— Trzeba będzie użyć pomocy Sieradza, — zadecydował w końcu, będąc pewnym, że do tych spraw jest on pośrednikiem niezawodnym, znającym wszelkie proste i krzywe drogi, prowadzące do celu.

W godzinę potem Sieradz, jak zawsze uniżony i pokorny stał u drzwi gabinetu.

— No i cóż tam nowego? — odezwał się wreszcie Zahorski.

— Co ma być nowego, wielmożny dziedzicu, wszystko jest dobrze, kładą już dach; da Bóg, że przed jesienią wszystko się skończy, tak, że gdyby zaraz tynkować, to na święty Michał możnaby już mieszkać.

Zahorski westchnął.

— Tak, gdyby można... te przepisy budowlane na wielkie straty narażają właścicieli domów.

— Świętą prawdę wielmożny dziedzic powiedział: one na to tylko są, żeby robić straty! Coby to komu szkodziło, jakby lokatorów puścić trochę wcześniej, oni sami chcą, to komu co do tego? Jak kto chce, to nie powinno być żadnego przymusu, ani zabronienia. Każdy człowiek wie, co mu potrzeba i co dobrze jest, to na co te głupie przepisy? Na co te karty? Na co te sądy — dowodził Sieradz. Czy one wrócą obywatelowi stratę komornego za cały rok? — 10 albo i 12 tysięcy rubli, jak jeden grosz.

— Hm!... może i masz słuszność, mój łaskawco: chociaż z drugiej strony chodzi tu o zdrowie mieszkańców.

— O zdrowie?... Jak kto ma zachorować, to zachoruje i w najbogatszym pałacu, a jak kto ma umrzeć, to żadne przepisy, ani komisje budowlane nie mogą nic! Dla czego niema przepisów, żeby człowiek z głodu nie umarł? żeby miał co jeść i w co się ubrać, żeby miał z czego komorne zapłacić?... A jak porządny obywatel chce wynająć lokal, to zaraz jest przepis, protokół policyjny, sąd!... Po co to wszystko? — oburzał się Sieradz.

Zahorski uśmiechnął się.

— Bardzo mądrze rozumujesz, lecz ponieważ ani ja, ani Sieradz, nic na to poradzić nie możemy, przeto dajmy pokój; wezwałem cię w pilniejszej dla mnie sprawie: potrzeba mi pieniędzy.

Sieradz okazał minę zafrasowaną i odparł po chwili milczenia.

— Ciężki czas jest na pieniądze.

— Trudna rada, potrzeba mi, mam wypłaty...

— Ja wiem, ale te wypłaty mogą poczekać. Teraz nikt płacić nie chce.

— Nie sposób przecież zatrzymywać zapłaty majstrom i dostawcom.

— Dla czego nie? Oni mają zarobek od wielmożnego dziedzica, to mogą sobie poczekać trochę... Im, najwyżej można dać weksel...

— Nie, nie!... mam już dość tych weksli! — zaprotestował Zahorski energicznie; procenta mnie zjadają. Oto i teraz trzeba zapłacić będzie prolongatę za 5.000 rubli, które ten twój Liebkind jakiemuś żydowi scedował; otrzymałem pozew.

Usłyszawszy to Sieradz, okazał wielkie zaniepokojenie i powiedział:

— To bardzo źle jest... Może wielmożny dziedzic się myli... Liebkind tego zrobić nie mógł... Po co mu to? on ma hypotekę, on ma kaucję, to dla czego on miałby taką głupią — z przeproszeniem, sumę odstępować... To nie może być.

— Tak jest, nikt inny tylko on, jemu tylko wystawiłem weksel na taką sumę.

— No, no!.., — powiedział Sieradz zdziwiony i zafrasowany niezmiernie.

— Cóż w tem widzisz tak złego?

— To bardzo niedobrze jest! — powtórzył z naciskiem. — Jeśli pan Liebkind, taki bogacz to zrobił, to z pieniędzmi i kredytem muszą być wielkie trudności. A komu on odstąpił?

— Jakiemuś Pomerancowi...

Usłyszawszy to nazwisko Sieradz chwycił się za głowę.

— Cóż cię tak przeraziło?

— To nie tylko nie dobrze jest, ale to całkiem źle jest!... Ten Pomeranc, to tfy!... wielki gałgan jest, wielki lichwiarz!... On powinien siedzieć w kryminale... a że on chodzi sobie jak porządny człowiek po ulicy, to ja się bardzo temu dziwię... Jemu trzeba zapłacić, koniecznie zapłacić, bo on inaczej może dużo zrobić nieprzyjemności wielmożnemu dziedzicowi.

— Przesadzasz mój łaskawco.

— Wielmożny dziedzic nie wierzy?... Ja go znam... Ja się bardzo dziwuję, że p. Liebkind, bogacz, z takim złodziejem chciał mieć interes... on na tym wekslu musiał dużo stracić... Pomeranc inaczejby nie wziął, ja go znam!

— Dlaczegóż by miał Liebkind tracić? — zapytał Zahorski, zdziwiony udanem, jak przypuszczał, przerażeniem Sieradza.

— Dla czego? Dla tego, że potrzeba mu było pilno pieniędzy... i to właśnie bardzo źle jest, bo jak taki bogacz niema pieniędzy, to kto je może mieć. Ja już słyszałem, co jest w wekslowym interesie bardzo słabo, że on zachorował na brzydką chorobę, co ją nazywają przesilenie. No, to w interesach Liebkinda ta choroba musi być. On dużo, bardzo dużo ludziom robił wygody, a teraz sam potrzebuje... ja się dowiem, ja pójdę do niego.

— Idź, idź, a jak nie u niego, to może kto inny... pieniędzy potrzeba!

— Komu nie potrzeba?... Ale niech wielmożny dziedzic będzie spokojny, Sieradz nie pójdzie spać, póki panu dobrodziejowi nie wygodzi, żeby nie było żadnego kłopotu.

— A więc idź, a jutro będę cię czekać...

(Ciąg dalszy nastąpi).

się także o utrzymanie kościoła, że i Polacy więc mają tesame co i Niemcy prawa.

Wiele też z tych powodów ma miejscowy ks. proboszcz do zniesienia, bo tutejsi Niemcy nie przebierają w środkach, chociażby najniegodziwszych, aby go zmusić do usunięcia tego co polskie, ale i gorącym ich zamiarem jest pozbycia się jego samego, a z nim nauczycieli i organisty, już dlatego samego, że Polacy.

Bezczelność ich posunęła się do tego stopnia, że nawet w kościele **podczas wystawienia Najśw. Sakramentu, kiedy jak zwykle zaczęto śpiewać „Święty Boże“ zatrzymali organy i nie pozwolili grać organiście. Polacy śpiewali więc bez organ.** Działo się to w niedzielę dnia 28-go września“.

Tyle korespondencja.

Wszystkie te fakty zachodzą w Galicji. Podkreślamy ten fakt z całą stanowczością zaznaczając, że nad sprawą tą n i e p r z e j d z i e m y d o p o r z ą d k u d z i e n n e g o, dopóki miarodajne władze nie porzucą tchórzliwej polityki wobec Niemców w Biały okolicach.

Napad na Polaków.

W uzupełnieniu wczorajszych wiadomości — piszą nam z Bielska:

„Dom polski“ w Bielsku powstał z dobrowolnych wkładek tamtejszych włościan i robotników polskich a ma na celu nieść pomoc tak materjalną jak i moralną ludowi tamtejszemu i strzedz jego narodowego bytu na kresach. Wiedzieli o tem hegemonowie niemieccy i to im było solą w oku — a samo otwarcie „Domu polskiego“ połączone z obchodem rocznicy grunwaldzkiej — podziałało na nich jak czerwona chusta na byka.

Zwierzęce instynkty i szał buty niemieckiej rozpętały się w jednej chwili i przytłumić chciały objaw narodowego uczucia polskiego na ziemi piastowskiej. Atoli te niegodne usiłowania nie sparaliżują samoobrony naszej na kresach. „Większy Pan Bóg niż pan Rymsza“ — mówi przysłowie — silniejsza też idea polska niż zakusy Kulturträgerów! To też po zagajeniu uroczystości otwarcia „Domu polskiego“ w Bielsku poseł Bomba w swej mowie najwyraźniej zaznaczył, że „ten objaw niemieckiej podłości jaki się w tej chwili zamanifestował powinien być dla ludu polskiego na kresach bodźcem do łączenia sił polskich na uczciwe narodowe zamiary, do obudzenia w nas tem większej czujności i samoobrony narodowej“. I wierzmy, że tak się stanie.

Niemniej w granicach powołania swego przyrzekli zgromadzeni na uroczystości w Bielsku polscy posłowie ludowi, bronić stosownie do ustaw konstytucyjnych — praw ludu polskiego, na ziemi śląskiej. Postanowiono wnieść odpowiednie w Radzie państwa interpelacje.

Na uroczystości przemawiał również gorąco i patrjotycznie poseł Żardecki i p. Migdał z Żywca. Chór polskich robotników i robotnic śląskich pod kierownictwem p. Stohandla śpiewał wyborowe pieśnie polskie, poczem robotnicza muzyka bialska zagrała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Nastąpił odczyt o Grunwaldzie... Po odczycie odbyło się przedstawienie amatorskie „Nocy świętojańskiej“. Uroczystość zakończył ks. Stojałowski wezwaniem ludu, „by się przeciwnościami nie zrażał i silnie stał pod sztandarem narodowym“.

* * *

Dla uzupełnienia podanych wczoraj wiadomości, co do prowokacji Niemców, dodać należy, że porannym pociągiem przybył do Bielska — między innymi — znany ze swej praktycznej między ludem działalności — obywatel z pow. chrzanowskiego p. Loewenfeld w otoczeniu 50 włościan, wśród których było ośmiu radców powiatowych i kilku naczelników gmin pow. chrzanowskiego.

Zobaczywszy go Niemcy — na awizo “Loewenfeld!“ poczęli wrzeszczeć przeraźliwie, tak, jakby wpadli w szał...

Nie chcąc wywoływać zamieszania cofnął się p. Loewenfeld ze swymi ludźmi i przeczekawszy do następnego pociągu — odjechał z powrotem.

Za wygraną jedynie nie dały deputacje robotnicze i włościańskie powiatu krakowskiego — te bowiem, jak już donieśliśmy — przedarły się pod przewodem p. G. Węgrzyna przez Białę do Bielska. Również zaznaczyć należy, że gdy o 5 godzinie, po odbytej uroczystości opuszczali zgromadzeni „Dom polski“ zaczęli formować kadry z zamiarem odparcia prowokatorów niemieckich— i tylko zawdzięczyć należy osobom starszym że ludzi naszych zmitygowali. — A trzeba dodać, że wśród zgromadzonych włościan i robotników polskich, znajdował się cały pluton ochotniczej straży pożarnej z Żywca, na który najbardziej Niemcy nastawali.

Elastyczne szkło.

Jeżeli można wierzyć starym rocznikom, to w starożytności miano sposób fabrykowania szkła elastycznego, dającego się kuć zapomocą młota. Sposób ten został zapomniany i aż do ostatnich czasów nie umiano wynaleźć go na nowo, mimo że zaprzątało sobie głowy jego zagadnieniem wielu najtęższych chemików. „Scientifie American“ przynosi teraz wiadomość, że ostatecznie sposób ten wynaleziono.

Wynalazcą jest niejaki Ludwik Kauffeld, mieszkaniec małej osady w stanie Indjana, który o szeregu lat pracował nad tem zagadnieniem, aż je ostatecznie rozwiązał. Zadaniem jego było wytworzenie szkła, któreby się nie tłukło, nawet przy użyciu najgwałtowniejszej siły. Sposób swój wynalazca utrzymuje naturalnie w tajemnicy, ale dzisiaj wiadomo już, że w swoim procederze wytwórczym nie używa ani wapna ani ołowiu. Główna tajemnica polega naturalnie w sposobie mieszania składników i w ich doborze. Ale nie mniej wielkie ma także znaczenie zastosowanie odpowiednich pieców i tygli do topienia. Szczególnie te ostatnie nastręczają zawsze bardzo wiele trudności, jak o tem wie każdy, obeznany z dzisiejszym sposobem fabrykacji szkła.

Tygle te psują się ciągle z powodu wielkiego gorąca z zewnątrz i wysokiej temperatury zawartej w niej masy, wskutek czego przedostają się do papy szklanej, które do niej nie należą i psują mieszaninę. Częstokroć cały jeden tygiel roztopionej masy szklanej idzie na marne, ponieważ w tyglu albo w jego polewie wytworzyły się rysa pod wpływem gorąca.

Ze względu na to niebezpieczeństwo, Kauffel z ogromną starannością zbudował swój tygiel, który zabezpieczył przez wylanie go stosowną mieszaniną od pękania. W pracowni swojej pokazuje wynalazca cały szereg doświadczeń i prób ze szkłem swojem, które wprawiają widzów w zdziwienie.

I tak cylinder na lampę, sporządzoną ze swego szkła, oziębia naprzód w wodzie, napełnionej lodem, a następnie jeszcze zupełnie mokry zakłada na lampę, której płomień podnosi możliwie najwyżej. Cylinder jest tak skonstruowany, że płomień dotyka go wprost, chociaż ocieka jeszcze z wody, nie pęka. Inny cylinder zakłada Kauffel na piecyk gazowy, opierając go na rozpalonych cegłach. Nawet wówczas, kiedy dolna część cylindra zaczyna się topić, górna pozostaje nienaruszona. Jeszcze bardziej zdumiewającem jest doświadczenie ze szklanką albo wydłużonym słodkiem, do którego nalewa się wody, a następnie otwór jego zatopia się tak, że woda nie wylewa się. W dalszym ciągu słoik taki zaczyna się ogrzewać do bardzo wysokiej temperatury i chociaż para, wytwarzająca się z wody nie ma którędy uchodzić, to przecież słoik nie zostaje rozerwany.

Wrzucanie oziębionych cylindrów szklanych do wrzącej wody nic im nie szkodzi. Gwoździe w pace na szkło powbijał Kauffeld w oczach widzów za pomocą rozgrzanej szklanki ze swojego szkła. Najbardziej jednak zdumiewającą jest możność wydymania drugiego cylindra za pomocą pierwszego, gdzie roztopione szkło nie szkodzi wcale ostygniętemu. Z próby tej i nowy i stary cylinder wyszły zupełnie cało, bez skazy, lub plamy jakiejkolwiek.

Na pierwszy rzut oka niema żadnej różnicy między tem nowem szkłem Kauffelda a zwyczajnem, chyba, że jest ono jaśniejsze, a w stanie ciepłym daje się bardziej naciągnąć, niż szkło zwyczajne. Co do grubości to można je rozciągać i na cienkość papieru listowego, nie niszcząc przytem żadnej z zadziwiających własności jego. Cieniutki notesiczek może być równie mocno uderzany i gnieciony jak grube tafle szklane, używane do krycia dachów. Jeżeli cała ta relacja okaże się bodaj w części prawdziwą, to w przemyśle szklanym odbędzie się niesłychany przewrót.

ZE ŚWIATA.

Nowa sensacyjna zbrodnia w Paryżu. — Zazdrosny golibroda. — Drzewo ogniotrwałe. — Dzieci wyborcami.

N o w a s e n s a c y j n a z b r o d n i a w P a r y ż u. Cały Paryż obecnie jest poruszony zbrodnią zamordowania bardzo pięknej dziewczyny panny Marceli Perin, która była manekinem w jednym z najpierwszych magazynów przy ulicy de la Paix. Jest to prawdziwa zbrodnia miłosna. Zamordował ją poderżnięciem gardła kochanek jej Loste. Obecnie powoli wykazuje się, iż Marcela była niewierną kochanką i rozpoczęła flirt z pewnym przystojnym młodzieńcem, mieszkającym naprzeciwko L. Najoryginalniejszym pomysłem był sposób, w jaki Marela naznaczała z balkonu godzinę schadzek swemu „flirtowi“. Oto wynosiła budzik, naregulowany na godzinę, o której miała oczekiwać swego drugiego kochanka w umówionem miejscu i trzymała cyferblat zwrócony ku balkonowi, na którym L. oczekiwał na ów znak. Tragiczne jednak były następstwa tego flirtu. Oto Loste, rozdrażniony do najwyższego stopnia, porwał za brzytwę i jednem cięciem zabił śliczną dziewczynę, której fotografje obecnie sprzedają po całym Paryżu, jako „celebrité du jour“.

* * *

Z a z d r o s n y g o l i b r o d a. Z Paryża donoszą o strasznej zemście, jaką wywarł na swoim szczęśliwym rywalu w miłości pewien fryzjer. Rywalem tym był niejaki Debureau, młody literat narzeczony kobiety, która fryzjerowi dała kosza. Pewnego razu Debureau przyszedł ogolić się do wspomnianego fryzjera i w rozmowie wspomniał o swojem małżeństwie, nie wiedząc zupełnie jaki cios w samo serce zadaje golącemu go jegomości. W tej samej chwili jednak krzyknął przeraźliwie i zerwał się z miejsca, cały oblany krwią, zazdrosny golibroda bowiem prawie odciął mu nos straszliwem cięciem wyostrzonej brzytwy. I tak się skończyła ta awantura, że fryzjera odstawiono do więzienia, a skaleczonego narzeczonego do szpitala. Fryzjer tłomaczył się, że chciał oszpeciwszy rywala, odwieść narzeczoną jego od ślubu...

* * *

D r z e w o o g n i o t r w a ł e. W Londynie utworzyło się wielkie towarzystwo akcyjne, które zamierza wybudować fabryki dla wyrobu drzewa ogniotrwałego. — Już przed laty wynaleziono roztwór dla przesycania drzewa w Ameryce, gdzie takie drzewo ogniotrwałe, używane jest do budowy statków marynarki. W Anglji wynalazek został ulepszony i zastosowano go praktycznie w muzeum Brytańskiem, oraz przy budowie teatrów. Obecnie drzewo ogniotrwałe ma być wyrabiane na większą skalę, by je udostępnić szerszym warstwom ludności. Skład roztworu chemicznego, zabezpieczającego drzewo od spalania się, jest tajemnicą wynalazcy, a dom z takiego drzewa jest o 2 do 6% droższy od budowli z drzewa zwykłego.

* * *

D z i e c i w y b o r c'a m i. W Fareenontiers w małem jednotysiącznem miasteczku francuskiem umarł niedawno członek tamtejszej ochotniczej straży ogniowej, zapisując 1000 fr. na dwa stypendja po 25 fr. dla chłopczyka i dziewczynki ze szkoły ludowej, które będą uznane przez towarzyszy i towarzyszki za najgrzeczniejsze i najpilniejsze w całem miasteczku. W testamencie dodano, że kandydaci ze wszystkich szkół mają być wybrani przez kolegów i koleżanki drogą tajnego i bezpośredniego głosowania.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś środa Korduli panny męczenniczki i Melaniusza biskupa; we czwartek Ignacego Konst. i Seweryna biskupa.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 13, zachód przypada o godz. 4 minut 35, długość dnia godzin 10 minut 22.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Wydział Tow. gimn. „Sokół“ w Gorlicach, jako komitet urządzający w Gorlicach w lipcu b. r. obchód rocznicy pogromu krzyżactwa pod Grunwaldem, podaje do publicznej wiadomości, iż ze sprzedaży w dniu obchodu 1464 sztuk kartek do nalepiania na okna zamiast iluminacji, po 10 groszy za sztukę licząc, uzyskano dochód brutto 146 k. 40 gr. Po odtrąceniu kosztów sporządzenia kartek w kwocie 9 k. pozostał czysty dochód z powyższego źródła

w kwocie 137 k. 40 gr., przeznaczony z góry na cele narodowe.

Zważywszy, że towarzystwa sokole w zaborze pruskim są ważnemi placówkami narodowemi i ogniskami, podtrzymującemi ducha narodowego, a jako takie są przedmiotem gwałtownych prześladowań i szykan ze strony rządu pruskiego, zważywszy, że bezsprzecznie pierwsze miejsce pomiędzy niemi zajmuje „Sokół" w stolicy Wielkopolski, w Poznaniu, zważywszy dalej, że „Sokół" poznański nie posiada własnego budynku, ale mieścił się dotąd w wynajętym od gminy lokalu, zważywszy, że zniemczały Magistrat poznański, chcąc utrudnić a może zniweczyć byt „Sokoła" w Poznaniu, wypowiedział mu w roku bieżącym gminną salę gimnastyczną, wobec czego „Sokół" poznański rozesłał alarmującą odezwę do polskich towarzystw sokolich z prośbą o datki na rzecz budowy własnego gniazda, zważywszy wreszcie, że w tych warunkach przyspieszenie budowy polskiej sokolni w Poznaniu i stworzenie przez to jednej więcej placówki polskiej na zagrożonym posterunku jest ważnym celem narodowym — wydział Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Gorlicach przeznaczył czysty dochód z obchodu grunwaldzkiego w kwocie 137 k. 40 gr. na budowę gniazda sokolego w Poznaniu, w przekonaniu, że postąpił w myśl intencji nabywców kartek grunwaldzkich.

Kwotę powyższą przesłano na ręce prezesa „Sokoła" poznańskiego p. Teofila Preissa w Poznaniu, ul. Wiedeńska l. 1.

Teatr amatorski w Nowym Sączu. „W niedzielę 19 b. m. urządziło towarzystwo kasynowe w własnej sali o godzinie 8-ej wieczorem, na cele dobroczynne, przedstawienie amatorskie. Odegrane zostały „Myszy bez kota" krotochwila Jordana. Nie pamiętamy tyle publiczności, ile mieliśmy na tem przedstawieniu, mimo, że Nowy Sącz zazwyczaj nie lubi uczęszczać na przedstawienia amatorskie. Publiczność opuściła salę z prawdziwem zadowoleniem i pełnem uznaniem dla amatorów, których gra zwłaszcza w niektórych rolach przewyższała znacznie zwykłą miarę talentów amator skich" — pisze nam korespondent.

Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna. Bawiono się ochocze aż do rana. Podczas przedstawienia i w czasie zabawy przygrywała „Harmonja".

Walne zgromadzenie członków „zawodowego stowarzyszenia samoistnych handlarzy nierogaciznę Królestwa Galicji, Bukowiny i W. Ks. Krakowskiego odbędzie się we Lwowie w hotelu „pod Trzema koronami" w dniu 25 b. m. o godzinie 3 po południu z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i sprawozdanie komitetu założycieli.
2) Odczytanie statutu.
3) Ukonstytuowanie towarzystwa.
4) Wybór członków zarządu, a mianowicie:
a) prezesa, b) wiceprezesa, c) skarbnika d) sekretarza. e) sześciu członków wydziału.
5) Wybór komisji rewizyjnej.
6) Wybór sądu honorowego.
7) Wnioski członków.

Władysław Gubrynowicz współwłaściciel firmy wydawniczej we Lwowie, obchodził „pięćdziesiątą" rocznicę pracy w zawodzie księgarskim.

Sprostowanie. W sprawie rzekomej sprzedaży Kąśny otrzymujemy wyjaśnienie, które z przyjemnością zamieszczamy.

„W nrze 238 „Głosu Narodu" wyczytałem doniesienie z okolic Kąsny, jakoby majątek p. Ignacego Paderewskiego Kąsna dolna dostała się podobno w w ręce żydowskie. Na to pozwalam sobie Szanowną Redakcję zapewnić, że autor tej wiadomości jest zupełnie źle poinformowany. Prawdą jest, że majątek Paderewskiego Kąsna Dolna, Siekierczyna, Jamna i Bukowiec Wyżny i Nyżny są do sprzedania, ale jak mi wiadomo nie żydom i mogę zapewnić, że do dziś dnia jeszcze majątku nie sprzedano, a co się tyczy administratora dóbr pana Dunikowskiego, mogę tylko zaznaczyć, że ten pan do zawierania umów sprzedażnych nie jest upoważniony.

Kolej Tarnów-Szczucin. Z Tarnowa piszą do nas pod dniem 18 b. m.: Dzisiaj odbyło się tu pod przewodnictwem p. Br. Konopki posiedzenie konsorcjum kolei Tarnów-Szczucin, dla zapewnienia jak najspieszniejszej budowy tej kolei. Uchwalono: nie przyjąć rezygnacji ks. A. Lubomirskiego i uprosić go, aby nadal na czele konsorcjum pozostał. Uchwalono następnie prosić Wydział krajowy, aby zarządził wypracowanie projektu szczegółowego tej kolei, oraz, aby wyjednał u rządu, by subwencja państwowa na rzecz tej kolei zamieszczoną była w budżecie państwowym na rok 1903. W końcu powzięto uchwałę, aby rozwinąć jak najenergiczniejszą akcję, celem uzupełnienia datków interesantów do ustawowo wymaganej kwoty 530.000 koron, na co dotychczas zdeklarowano już poważną kwotę 425.000 koron.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Z Dyrekcji poczty donoszą: „Według doniesienia c. i k. jeneralnego konsulatu w Kapstadt, będzie zarząd poczt kraju przylądkowego w czasie aż do 31 grudnia b. r. wypłacać przekazy, które wystawiono w dawniejszej Rzeczy pospolitej południowo afrykańskiej dla przylądkowej kolonji i odwrotnie, które jednak z powodu wojny nie mogły być wypłacane".

Kraków 22 października.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 9 arkusz powieści p. t. „W obronie prawdy".

Sekcja skarbowa Rady miasta odbyła wczoraj wieczorem o godz. 5 posiedzenie w sali prezydjum magistratu pod przewodnictwem r. m. Mendelsburga. Sekcja przyjęła szereg wniosków, przedłożonych przez inne sekcje, a mających następnie pójść pod obrady Rady miasta. Między innemi: wniosek sekcji I o przyznanie kredytu dodatkowego w kwocie 6.000 kor. na bieżące potrzeby czyszczenia miasta: wniosek sekcji IV. o udzielenie komitetowi włościańskiemu jubileuszu M. Konopnickiej kwoty 500 kor. tytułem jednorazowego zasiłku na koszta pomieszczenia i przyjęcia gości włościańskich; wniosek sekcji VI. o udzielenie kredytu dodatkowego w kwocie 11.820 kor. na „wsparcia taryfowe" (stałe i jednorazowe) dla ubogich miejscowych, wstydzących się żebrać. Nadto przyjęła sekcja wniosek, wzywający magistrat, aby przyjmował zgłoszenia o wsparcia tylko od ubogich przynależnych do gminy m. Krakowa, inne zaś tylko w wyjątkowych przypadkach.

Zjazd koleżeński. Wczoraj odbył się w Krakowie zjazd kolegów, którzy przed 30 laty złożyli egzamin dojrzałości w gimnazjum św. Anny w Krakowie. Z pomiędzy 60 ówczesnych abiturjentów zebrało się 26; między nimi dyrektor gimnazjum w Podgórzu Bednarski; dr Świątek, lekarz; pułkownik-audytor Ripper z Wiednia; radca dyrekcji policji w Krakowie Władysław Swolkien; sekretarz sądowy Krzyżanowski z Krakowa; radca sądowy Teofil Matusiński z Nowego Sącza; sekretarz sądowy Władysław Majewski z Wadowic i inni. Hr. Jan Tarnowski z Chorzelowa nadesłał list, usprawiedliwiający nieobecność. Abiturjent z przed 30 lat, ks. kan. Lenartowicz, odprawił nabożeństwo w kościele św. Anny, poczem zebrani zwiedzili Wawel i fotografowali się u p. Miena. Wieczorem odbyła się koleżeńska uczta w hotelu „pod Różą". W zjeździe wzięli także udział ówcześni profesorowie pp. radca Zgorzalewicz, radca i dyrektor Vimpeller, oraz prof. Mikłaszewski.

Z teatru. Odbywają się pełne próby z „Balladyny" Słowackiego, do której dekoratornia i kostjumernia przygotowuje nowe szczegóły wystawy. Tytułową rolę odegra p. Wysocka.

Przytulisko uczestników powstania z r. 1863/4, na ostatniem posiedzeniu Wydziału z dnia 17 b. m., przyjęło dwóch nowych weteranów i jednego członka wspierającego. Następnie wydelegowano ze swego grona dwóch członków, którzy mają udać się do Wydziału krajowego we Lwowie, celem porozumienia się co do subwencji na rok bieżący i lata przyszłe. Wreszcie postanowiono w dniach WW. Świętych i Zaduszkach urządzić kwestę na cmentarzu i w tym celu uprosić panie do łaskawego współdziałania i pomocy w zbieraniu datków na cele „Przytuliska".

Z Tow. im. Kopernika. W czwartek, dnia 23 paźdz. b. r. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w sali zakładu fizycznego (ul. św. Anny 6) posiedzenie członków Towarzystwa przyrodników im. Kopernika.

Na porządku dziennym: Odczyt dra F. Eisenberga p. t. „Z nowszych prac bjologicznych nad odpornością". Goście mają wstęp wolny.

„Gwiazda" uczciła w sobotę autorkę panią Jadwigę Strokową wieczorkiem, który zagaił ks. kan. dr Władysław Bandurski, członkowie zaś oprócz produkcji muzykalno-deklamacyjnych z utworów p. Strokowej, odegrali przy końcu dramat tejże autorki „Pod sztandarem". Nadto wręczono solinizantce piękny adres.

Żydowska wojna. Na dostawę węgla dla potrzeb gminy, najniższą ofertę wniosła kopalnia w Sierszy za pośrednictwem składów miejskich: otóż żydowscy rajcy wszczęli na ostatniem posiedzeniu Rady silną obstrukcję: p. Seinfeld, Gross, Rothwein, Frübling zwalczali Sierszę, aby dostawę zapewnić Gutmanowi w Jaworznie. Dyskusja trwała blisko 2 godziny, wyświecono gazu za 10 koron podczas tej wojny żydowskiej, ale nareszcie w dyplomatycznej formie „po najniższej cenie" przyjęto ofertę Sierszy. Tymczasem brak czasu na najważniejsze sprawy! Rada rozchodzi się bo noc zapada a żydkowie wygadać się muszą.

Awanturnicy. Policja aresztowała 20 lat liczącego Adama Malasza, ślusarza z zawodu, awanturnika, który wspólnie z dwoma nożownikami, Stanisławem i Leopoldem Koreptami, w nocnej awanturze w ulicy Długiej, nożami pokaleczyli Franciszka Kisielewskiego i Jana Kiecę. Obu Koreptów także aresztowano, z nich Leopold tylko opuścił każdą aresztancką za napaść z nożem na konduktora na plantach. Awanturnicza trójka obrała sobie za teren krwawych bójek kawiarnię pod l. 19 przy ul. Długiej, gdzie często można słyszeć brzęk tłuczonego szkła i krzyk pijaków, nietylko wieczorem ale i w jasny dzień. — Przed kilkoma miesiącami byliśmy świadkami takiej krwawej bójki, która się z kawiarni przeniosła na ulicę, gdzie zakrwawiono bruk na chodniku i na torze jezdnym.

Kronika policyjna. Czterech małych żydków w wieku od 8 do 10 lat znalazło kwotę 8 koron 16 halerzy, pieniądzmi temi wszyscy czterej podzielili się z największą dokładnością, gdy się jednak rzecz wydała, ojciec jednego z nich Kiwa Menderer zmusił chłopaków do złożenia pieniędzy w policji, gdzie każdy z nich na ręce komisarza p. Minasowicza złożył po 2 korony i 4 halerze.

Aresztowano 14 letniego Michała Stopę, służącego w żydowskiej restauracji, który dorobionym kluczem w nocy dobierał się do szafki z markami, marki naklejał na kartki pocztowe i umieszczał je w pocztowej Kasie oszczędności, tym sposobem Stopa zebrał około 20 koron. Nadto przywłaszczał sobie pieniądze i papierosy. Wszystkie te oszczędności zwrócono właścicielowi.

Odpowiedzi od Redakcji. WP. A. Z. w Dębicy. Sprawa, którą WPan w liście do redakcji porusza jest ściśle prywatnej natury między panem a stroną przeciwną, przeto choć wierzymy, iż ze strony żydów dzieje się krzywda WPanu, jednakowoż umieścić tego od redakcji nie możemy. Przypuszczamy, że środek, jaki WPan sam na końcu swego listu podaje, najlepiej bv daną sprawę reztrząsnął.

Błąd druku. We wstępie do artykułu „Strejki rolne a P. p. s.", należy czytać zamiast „wniosków przez p. Dzieduszyckiego", przez p. Daszyńskiego.

Wykaz złożonych datków na bud. kościoła św. Józefa w Kalwarji Zebrzydowskiej w dalszym ciągu: Gminy: Jan Chraber, Łęczany Ryczów 6 k., Dąbie ad Rudawa 2 k., Gdów 1 k., Skotniki 2 k., Gawlas Jan u Kubaczka, Biała 1 k., Glotrów Władysław, Radziszów 2 k., Gardulska Tekla, Kraków 2 k., Wna P. Halerowa, Polanka 5 k., Holzer Postf., Wadowice 1 k., Jabczyński Antoni, Strzyżów Godowa 4 k., Kąkol Jan Barwałd średn. 5 k., Krzyszkowski Józef. Kraków 6 k., Kozieł Józef, Jasło 2 k., Keklak Jan, Kalwarja 10 k., Kęs Franciszek, Wielkie drogi 1 k. 20 h., Kurowski Profes., Kraków 2 k., Koppé A., Śmichów 20 k., Kędzierska Malwina, Krzeszowice 2 k., Lubojemski Franciszek, Zakszów 4 k., Laszer Józef, Wadowice 1 k., Lysaniuk wachm. żand., Kalwarja 1 k., Ludwik Jan, Kraków 2 k., Musil Józef, Lwów 2 k., Mochnacka Marja, Przystani 2 k. C. d. n.

NEKROLOGJA.

Stanisław Roszkowski urodzony na Syberji w Irkucku w 1844 r., zmarł dnia 19 października 1902 r. Krakowie. Obrząd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 22 paźizernika 1902 r. po odbytem nabożeństwie żałobnem o godz. 10 rano z krypty księży Pijarów na cmentarz w Krakowie.

Jan Łabaj, strażnik aresztów policyjnych, przeżywszy 28 lat zmarł dnia 19 b. m.

Repertuar teatru miejskiego.

We środę 22 października: „Matka", dramat w 3 akt. S. Przybyszewskiego (popularne).
We czwartek 23 października: „Kamionka", kom. w 4 akt. Meilhaca i Halevye.
W sobotę 25 października: „Balladyna", tragedja w 5 akt. J. Słowackiego.
W niedzielę 26 października: „Balladyna", tragedja w 5 akt. J. Słowackiego.

Koncert Śliwińskiego i Miry Heller.

Jakkolwiek na pierwszy plan wysuwał się Śliwiński i on przedewszystkiem interesował i czarował publiczność, to jednak trudno powiedzieć, żeby inne części programu w czemkolwiek rozrywały tę całość artystyczną, jaką się odznaczał poniedziałkowy koncert. To, że wrażenie po grze Śliwińskiego tłumiło inne wrażenia z koncertu, nie jest bynajmniej faktem obniżającym wartość reszty produkcji, to jest tylko dowodem, że Śliwiński jest takim olbrzymem, przy którym tylko rzeczy najwyższej miary artystycznej mogłyby nie zblednąć.

Śliwiński należy do tego rodzaju artystów, którychby się wiecznie chciało słuchać, którzy ilekroć występują przed publicznością, zawsze dają cały szereg nowych wrażeń. Na to potrzeba tak olbrzymiego talentu, jakim jest Śliwiński. Na to nie wystarcza samo wirtuozostwo, tu już występuje siła twórcza, która zdolną jest z każdego utworu stworzyć niemal rzecz nową.

Jak każdy artysta tak i Śliwiński ma swoją specjalność. Chopin i Schumann, to są kompozytorzy, których Śliwiński odtwarza w sposób skończony, szczęśliwie, utwory tych dwóch stanowiły większą część programu Śliwińskiego a mianowicie koncert Chopina C-moll i dwie rzeczy Schumanna „des Abends" i „in der Nacht".

Proszony i błagany przez publiczność dodał jeszcze artysta walca Chopina i Poloneza Asdur.

Mira Heller jest śpiewaczką, która głosem swoim wprawdzie nie czaruje, która jednakże przez swą umiejętność śpiewania i smak artystyczny należy niewątpliwie do wybitniejszych.

P. Hock dał tym razem dowód, że orkiestra jego może stanąć w rzędzie orkiestr symfonicznych, za tak wykonaną symfonję Mozarta należy się p. Hockowi szczere uznanie.

K. Krzyształowicz.

Z literatury i sztuki.

* Kalendarz „Prawdy" wyszedł z druku.

* Wystawy zbiorów F. Jasieńskiego w Sukiennicach (wejście od ulicy Brackiej) zamykane będą na życzenie publiczności dopiero o godzinie czwartej. Pierwsza wystawa wkrótce ustąpi miejsca drugiej. Radzimy zatem zapoznać się z pracami Rembradta, Holendrów współczesnych i znakomitemi akwafortami Józefa Pankiewicza.

Od Wydawnictwa.

Zamierzamy wprowadzić stałą rubrykę do numeru poniedziałkowego, ważną dla P. T. panów adwokatów, lekarzy, przemysłowców i kupców, jako stały **„Przewodnik"** zawodów i firm chrześcijańskich w Krakowie.

„Przewodnik" ten będzie wychodził co tygodnia w numerze poniedziałkowym „Głosu „Narodu", prosimy więc firmy chrześcijańskie wszelkich zawodów, żeby zgłaszały się do „Przewodnika", kierując się własnym interesem, jakoteż dla zadośćuczynienia żądaniom publiczności przyjezdnej, która nie wie, gdzie się udać i bardzo często zwraca się z zapytaniem do Administracji, nie chcąc narażać się na wyzyski żydów i nieuczciwe firmy.

Cenę w „Przewodniku" naznaczamy bardzo niską, gdyż przy kwartalnem względnie rocznem zamówieniu kosztować będzie ogłoszenie 5-ciowierszowe zaledwie 40 hal. za raz, tj. 5 k. 40 h. kwartalnie, lub 20 kor. rocznie.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 21 października. Izba rozpoczęła dziś obrady nad wnioskiem nagłym Romańczuka w sprawie założenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie.

Między innemi przedstawiono w Radzie państwa następujące wnioski i interpelacje:

Poseł Starzyński wniósł interpelację do ministra rolnictwa w sprawie wydania rozporządzeń wykonawczych do galicyjskich ustaw komasacyjnych i wprowadzenia w życie ustaw.

Dalej wniesiono projekt ustawy przeciw pijaństwu, oraz interpelację p. Schönerera w sprawie listu gończego, zamieszczonego d. 3 lipca 1902 roku w praskim „Polizeianzeigerze" na podstawie anonimowej karty pocztowej. Interpelacja dowodzi, że karta ta widocznie była skierowaną przeciw cesarzowi niemieckiemu. Interpelanci zapytują się, dlaczego winnego urzędnika natychmiast nie oddalono.

Uniwersytet ruski we Lwowie.

P. Romańczuk motywuje wniosek nagłący w sprawie uniwersytetu ruskiego we Lwowie, oświadcza, że założenie uniwersytetu jest potrzebnem. To postawi naród ruski w rzędzie narodów kulturalnych. Mowca ma atoli tylko słabą nadzieję, aby żądanie jego wypełniono, gdyż rząd uwzględnia narodowe życzenia nie według sprawiedliwości, lecz siły stronnictw podnoszących je. Mowca zadowolniłby się już uznaniem konieczności uniwersytetu ruskiego, dla którego założenia są wszelkie warunki dane. Mowca zauważył dalej, że do rządu należy odpowiedź na pytanie, które z pośród żądań poszczególnych narodowości w kierunku założenia narodowych uniwersytetów, jest najbardziej piekące. Mowca apeluje do wszystkich stronnictw, by głosowały za jego wnioskiem.

Pos. Starzyński oświadcza imieniem Koła polskiego, że jeżeli wnioskodawca uważa założenie uniwersytetu ruskiego jako cel, do którego należy dążyć, to niema nic do zarzucenia, musi atoli wystąpić przeciwko temu, aby takie żądanie stawiano w formie nagłącej.

Wskazuje on na oświadczenie pos. Jaworskiego, złożone w r. z. podczas dyskusji nad wnioskiem nagłym w sprawie założenia uniwersytetów słoweńskiego i włoskiego. — Mimo najlepszych chęci nie można takich spraw załatwiać w drodze wniosków nagłych. Mowca odpiera zarzut Rusinów, jakoby ruscy uczeni na uniwersytecie lwowskim byli upośledzeni. Każdy z nich może w myśl statutu uniwersytetu habilitować się, wykładać w języku ruskim i zostać profesorem. Droga otwarta, zależy tylko od Rusinów, jak daleko ją wyzyskają. Mowca wskazuje dalej na istniejące w Galicji ruskie gimnazja, co dowodzi życzliwości większości sejmowej dla Rusinów.

Pos. Romańczuk przerywa, wołając: Stanisławów!

Pos. Starzyński: To co w budżecie powiedziano o Stanisławowie, jest zupełnie bezprawnem. Mowca zwraca się następnie przeciw twierdzeniu pos. Romańczuka, jakoby nauka polska w roku 1871, a więc w czasie polonizowania uniwersytetu lwowskiego, jeszcze mniej była naukowo przygotowaną, niż dziś Rusini; wskazuje też na pretensje Rusinów do uniwersytetu lwowskiego, który nietylko faktycznie, ale także na podstawie cesarskiego rozporządzenia jest polskim. Polacy zaś w żadnym wypadku nie dadzą go sobie wydrzeć. Mowca kończy słowami: Jeżeli studenci ruscy chcą wnieść rekurs przeciw odnośnemu rozstrzygnięciu senatu akademickiego — jak to zapowiedział pos. Romańczuk — do ministerstwa a ewentualnie także zwrócić się do trybunału państwa to te władze będą miały sposobność zająć się tą sprawą. (Oklaski u Polaków).

Mowa ministra Hartla.

Zabrał głos minister oświaty Hartel. — W dłuższej przemowie podniósł, że chętnie uznaje gorliwość i pilność młodzieży ruskiej, nie może jednak przemilczeć, że właśnie z tej strony, którą mowcy ruscy tak silnie zaatakowali, studenci ruscy doznają silnego poparcia. Są to mianowicie profesorowie polscy uniwersytetu lwowskiego, którzy niedawno przedstawili ministerstwu wielką liczbę młodych studentów ruskich, jako kandydatów do dalszego kształcenia się. „Cieszy mnie, że tak wielka liczba wiele obiecujących młodych sił zgłosiła się i że profesorowie lwowskiego uniwersytetu tych studentów polecają i popierają. Sądzę, że ten sposób jest skuteczniejszą drogą i prowadzi pewniej do celu, ponieważ stworzy naukową podstawę, z której sama z siebie wyniknie potrzeba założenia nowego uniwersytetu. Droga ta będzie pewniejszą, aniżeli droga wniosku nagłego.

Jeżeli przy sposobności omawiania tej sprawy padła uwaga o pozycji budżetu państw., dotyczącej gimnazjum stanisławowskiego, jakoby pozycja ta była bezprawną, to pozwolę sobie tu krótko a otwarcie oświadczyć, że nie mogę wstawienia tej pozycji uważać ani za „contra legem", ani nawet za „praeter legem".

Głosowanie.

Następnie przemawiali pos. radykalny czeski Czerny (po czesku) za nagłością i pos. Barwiński, który polemizował z wywodami pos. Starzyńskiego.

Po końcowem przemówieniu pos. Romańczuka przystąpiono do głosowania. Wniosek pos. Romańczuka o imienne głosowanie odrzucono, odrzucono też nagłość wniosku. Za nagłością głosowali wszyscy Rusini, radykalni Czesi, kilku młodoczechów, socjalno-demokraci, wszechniemcy i Słoweńcy.

Równouprawnienie języka na Śląsku.

Z kolei przystąpiła Izba do dyskusji nad wnioskiem nagłym pos. Hruby'ego w sprawie językowych kwalifikacyj urzędników na Śląsku.

Pos. Hruby, uzasadniając wniosek omawia obszernie stosunki językowe przy władzach śląskich; udawadnia na całym szeregu przykładów, że dotychczas nic nie zrobiono, aby uwzględnić słuszne życzenia ludności słowiańskiej. — Wśród częstych przerywań ze strony pos. Dumla i Franciszka Hoffmanna wywodzi mowca dalej, że w praktyce sądowej nie istnieje ustawowo zapewnione równouprawnienie.

Wobec twierdzenia wnioskodawcy, że właśnie pod obecnym rządem w słowiańskich okolicach zamianowano urzędników, nieznających języka ludności, oświadcza minister, że twierdzenie to jest niesłuszne. Statystyka wykazuje, że na 115 osób etatu urzędniczego 23 osób władają trzema językami, 54 osób dwoma.

Odpowiedź dra Koerbera.

Dr Koerber wywodzi, że praktyka językowa w sądach na Śląsku opiera się w okręgach mieszanych na rozporządzeniu ministerstwa sprawiedliwości z dn. 12 października r. 1882. Na podstawie tego rozporządzenia w tych okręgach mięszanych, w których aż do tego czasu język niemiecki był wyłącznym językiem sądowym, uznano także język czeski względnie polski jako krajowe.

Statorem tych rozporządzeń był br. Prażak. Od r. 1888 przyjmowano podania słowiańskie, ale załatwiano je po niemiecku. Od r. 1888 spisuje się takie protokóły w języku stron.

Niemcy śląscy.

Pos. Demel oświadcza, że dla ludności na Śląsku, która po największej części włada językiem niemieckim, niema potrzeby zmieniać istniejącego stanu. Niemcy śląscy wcale nie zamierzają germanizować ludności słowiańskiej, jej samej zależy na tem, aby się uczyć po niemiecku.

Mowa p. Michejdy.

Pos. Michejda określa rozwiązanie kwestji językowej na Śląsku jako sprawę nadzwyczajnie ważną i pilną. Jeżeli nie przystąpi się rychło do jej rozwiązania, to potem będzie za późno. Nie jest prawdziwem — jak to p. Demel wywodził — jakoby ludność polska na Śląsku nie solidaryzowała się z posłami w tej sprawie i jakoby nie żądała wcale równouprawnienia językowego. Obecne stosunki językowe na Śląsku są niemożliwe.

Rząd nie przykłada należytej wagi przy mianowaniu urzędników do znajomości języka polskiego i czeskiego i systematycznie mianuje takich, którzy albo wcale niedostatecznie tylko władają tymi językami. Sędzia musi znać język ludu, duszę ludu, inaczej nigdy nie będzie dobrym sędzią. Mowca popierać będzie nagłość wniosku. (Oklaski).

Koniec posiedzenia.

Na tem przerwano dyskusję.

Pos. Hofer i tow. przedłożyli wniosek nagły w sprawie usunięcia czeskich tablic stacyjnych na jednej linji kolei lokalnej w północnych Czechach.

O godzinie wpół do 5 po południu posiedzenie zamknięto; następne dziś o godz. 11 przed południem.

Solidarność czeska.

Wiedeń 22 października. Czeskie stronnictwa opozycyjne w parlamencie, mianowicie narodowo-wolnomyślni, agrarjusze czescy i stronnictwo narodowo-socjalne uchwaliły na wypadek rozwiązania Izby posłów i rozpisania nowych wyborów, postawić wspólną listę kandydatów i przy wyborach wzajemnie solidarnie się popierać.

Sytuacja parlamentarna.

Wiedeń 22 października. (Tel. wł.). Sytuacja parlamentarna staje się coraz bardziej zawikłaną.

Czesi stawiają coraz to nowe wnioski nagłe, aby uniemożliwić przejście do porządku dziennego. Dr Koerber nie chce wchodzić w żadne układy z Młodoczechami, odkąd klub czeski zerwał z nim osobiste stosunki.

Stronnictwa niemieckie oświadczyły, że nie mają żadnego interesu w odwodzeniu Czechów od obstrukcji. Polityczy polscy usiłowali skłonić Czechów, by pozwolili na pierwsze czytanie budżetu. Usiłowania te jednak spełzły na niczem.

Mnożą się pogłoski, że Izba będzie wkrótce rozwiązaną.

Prezes Koła polskiego a rząd Koerbera.

Wiedeń 22 października. (Tel. wł.). Dziennik czeski „Narod. Listy" występuje gwałtownie przeciw prezesowi Koła polsk. Jaworskiemu twierdząc, że on popchnął Czechów do obstrukcji, przez rozbicie prawicy na wiosnę r. 1900. Czynem tym umożliwił p. Jaworski przyjście do władzy gabinetu centralistyczno-niemieckiego.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 22 października. Parlamentarna komisja Koła polskiego uchwaliła wczoraj interpelację w sprawie zajść w Bielsku.

Niemcy interpelują o Bielsko.

Wiedeń 22 października. Niem. part. postępowa poleciła pos. Haasemu wnieść interpelację w sprawie uroczystości grundwaldzkiej w Bielsku i zachowania się wobec niej władz krajowych. — Postanowiono wreszcie przedsięwziąć środki obronne przeciw taktyce Czechów, którzy z pomocą uroczystości sokolskich i innych usiłują zyskać wpływy w miastach niemieckich.

Stanowisko min. Piętaka zachwiane

Wiedeń 22 października. (Tel. wł.) „N. Wien. Tagbl." donosi, że stanowisko ministra Galicji dra Piętaka ma być zachwiane. Min. Piętak występował na posiedzeniu Koła polskiego w obronie rządu, z powodu czego polityczy polscy się

niezadowolnieni. Przyczyną niezadowolnienia ma także być fakt, że dr Piętak nie ma żadnego wpływu na dra Koerbera.

„N. Fr. Presse“ przeciw Kołu polskiemu.

Wiedeń 22 października. (Tel. wł.). „N. Fr. Presse“ występuje gwałtownie przeciw Kołu polskiemu za to, że przybrało trochę ostrzejszy ton wobec rządu. Dziennik ten bagatelizuje żądania polskie, twierdząc, że skargi na smutny ekonomiczny stan Galicji powtarzają się regularnie przed każdem budżetem. Chodzi tu tylko o wyproszenie lada jakiego ustępstwa dla Polaków. Narzekania Polaków, że rząd faworyzuje Rusinów, zdaniem „N. Fr. Presse“ nie ma żadnej podstawy.

Strejk słuchaczy Politechniki.

Wiedeń 22 października. (Tel. wł.) Wczoraj rozpoczął się we Wiedniu strejk studentów Politechniki. Profesorów nie dopuszczono do wykładów. Przyczyną strejku jest złe pomieszczenie Politechniki. Budynek jest stary i ciasny. Studenci domagają się obszernych, wygodnych sal wykładowych.

Sprawa posła Lupu.

Wiedeń 22 października. Komisja konstytucyjna Izby posłów uchwaliła na wczorajszem wieczornem posiedzeniu, że wyrok lwowskiego wyższego sądu krajowego w sprawie radcy sądu krajowego i posła p. Lupu narusza § 16 ustaw zasadniczych o nietykalności poselskiej; wyrok więc należy znieść jako nieważny.

Papieski konsystorz grudniowy.

Wiedeń 22 października (Tel. wł.) Dzisiejsza prasa donosi z Rzymu, że na grudniowym konsystorzu papieskim nie będzie żadnych nowych mianowań kardynalskich.

Obstrukcja czeska.

Wiedeń 22 października. (Tel. wł.) „Oest. Volks. Ztg.“ na podstawie rozmowy z wybitnymi członkami stronnictwa ludowego niemieckiego, przychodzi do przekonania, że obstrukcja czeska jest niemożliwą z chwilą gdy oba rządy zgodziły się, że co do ugody austro-węgierskiej nie są związane żadnym terminem. Czeska obstrukcja jest bezcelową a polityce czescy źle robią nie chcąc się porozumieć z Niemcami w sprawie uregulowania kwestji językowej.

Prawo spiżową tablicą.

Wiedeń 22 października. (Tel. wł.) „Die Zeit“ przedrukowuje artykuł „Głosu Narodu“ „Prawo spiżową tablicą“, przypominający, że prawa językowe polskie w Galicji umocowane są jedynie rozporządzeniem rządowem, nie zaś ustawą.

Doradcy króla pruskiego.

Wiedeń 22 października. (Tel. wł.) „Ost. D. Rund.“ agituje w artykule wstępnym, aby na prezesa komisji kolonizacyjnej w Prusiech mianował rząd berliński osławionego Witkomera - Wittinga. Jedynie on, zdaniem tego organu, potrafi ożywić tę instytucję i użyć jej jako potężnej broni przeciw Polakom.

W tym samym numerze czytamy, że Wolf sprzedał „Ost. D. Rund.“ gronu polityków wszechniemieckich, przeciwnikom Schönerera.

Podróż wodzów boerskich.

Haga 22 października. Botha i Delarey wczoraj po południu odjechali przez Rotterdam do Londynu.

Jubileusz Konopnickiej we Lwowie.

Lwów 21 października. Prezydent miasta zwołał na dziś po południu zgromadzenie delegatów i przewodniczących wszystkich sekcyj na naradę w celu uczczenia jubileuszu Marji Konopnickiej. Wnioski będą przedłożone zaraz dziś pełnej Radzie miejskiej.

Sprawa p. Markiewiczówny.

Lwów 21 października. Rozprawa przeciw pnie Stefanji Markiewiczównej, której sprawa przed niedawnym czasem narobiła we Lwowie tyle rozgłosu odbędzie się w przyszłym miesiącu przed ławą przysięgłych.

Pogrzeb zabitego policjanta.

Lwów 21 października. Dziś o godzinie trzeciej po południu odbył się z kostnicy szpitala wojskowego pogrzeb żołnierza policyjnego Końcaka, zamordowanego przed kilku dniami przez rzezimieszka Krzyżanowskiego.

Wiec akademików lwowskich.

Lwów 21 października. Wczoraj odbył się na uniwersytecie lwowskim wiec słuchaczy filozofji pod przewodnictwem prezesa „Czytelni“ p. Dubanowicza i w obecności profesora Twardowskiego. Przedmiotem obrad wiecu było utworzenie z fungującej od 2 lat komisji lekcyjnej osobnego Towarzystwa akademickiego. Nie doszło jednak do tego, gdyż większość była zatem by komisję lekcyjną przyłączyć do Bratniej Pomocy. W tym duchu uchwalono też rezolucję i wybrano komisję, która opracuje formę przynależności komisji lekcyjnej do Towarzystwa „Bratniej Pomocy“.

Interpelacja o Morskie Oko.

Budapeszt 21 października. W czasie wczorajszego posiedzenia sejmu węgierskiego odpowiedział Szell na interpelację w sprawie Morskiego Oka. Sąd rozjemczy został przeprowadzony na podstawie ustawy z roku 1897. Jestem odpowiedzialny — mówił Szell — za przeprowadzenie ustawy, a nie za meritum wyroku. Jeżeli poseł rozżalony uskarża się, że część obszaru Węgier skutkiem wyroku została im odjętą, to sam podzielam te uczucia (potakiwania). Ubolewam mocno, że wyrok w ten sposób wypadł. Wyznaję otwarcie, że gdy ministerstwo spraw wewnętrznych zebrało wszystkie dokumenta w tej sprawie, nabrałem z nich przekonania (!), że Węgrzy mają prawo do spornego terytorjum; zrobiłem wszystko, po myśli ustaw, by sprawa w ten sposób wypadła, lecz nie było mi wolno wmieszać się do czynności sędziowskich.

Nie ja, lecz poprzedni ministrowie wydelegowali prezydenta wyższego trybunału królewskiego Vertaesy, ten jednak ciężko zachorował i nie mógł spełnić swoich obowiązków, zamiast niego wysłano więc prezydenta preszburskiego wyższego sądu. Stało się to choćby nawet w interesie równowagi, by skoro austrjacki sędzia był tajnym radcą, także i węgierski sędzia tę samą godność posiadał.

P. Koloman Thaly: Jego inteligencja była słabszą!

Szell: Jeżeli ustawa z roku 1897 była nie jasną, to wtedy trzeba było to podnieść nie teraz. Najgłówniejszy argument Visontaja jest to, że autecedencje sądu rozjemczego są „podejrzane“, a kwestję oddano tylko dlatego do rozstrzygnięcia sądowi rozjemczemu, ponieważ hr. Zamoyski nabył to terytorjum. Tak sprawa się nie ma. Prawdą jest tylko tyle, że spory graniczne o obszar polowań między hr. Zamoyskim a księciem Hohenlohe na węgiersko-galicyjskiej granicy wywołały zatargi, wskutek których musiało się tu zrobić porządek i w końcu przystąpiono do powierzenia sprawy sądowi rozjemczemu.

Protestuję najuroczyściej na dziś i na zawsze przeciw insynuacji, jakoby wyrok sądu rozjemczego był przedmiotem jakiejkolwiek transakcji albo kompromisu, i oświadczam, że kto o tem wątpi, będzie miał ze mną do czynienia.

Prezydent ministrów Szell zakończył, że podjęcie na nowo procesu czy w tej czy w owej formie na zawsze jest niemożliwem. (Potakiwanie na prawicy, poruszenie na lewicy).

Walka z Kościołem we Francji.

Paryż 21 października. W Izbie postawił wczoraj nacjonalista Roche wniosek nagły w sprawie oddzielenia Kościoła od państwa.

Combes oświadczył się przeciw nagłości wniosku i zauważył, że wniosek zmierza tylko do tego, by wprowadzić rząd w kłopotliwe położenie. Po dłuższej dyskusji nagłość wniosku została odrzucona 285 głosami przeciw 179.

Izba przyjęła następnie wniosek postawiony przez Revellanda, by wybrać komisję z 50 członków, którejby przekazywano wnioski w sprawie rozdzielenia państwa od Kościoła, wypowiedzenia konkordatu i t. p.

Strejk górników w Ameryce.

Wilkesbarre 21 października. Konwencja górników przyjęła wezwanie Mitchella w myśl wniosków Roosevelta.

Napad rabusiów na pociąg ministra.

Tyflis 21 października. Specjalny pociąg, w którym jechał minister ruchu Chilkow, zatrzymano za pomocą sygnałów pomiędzy stacjami Mugan i Karassu. Banda rabusiów opadła dom strażnika kolejowego, gdy jednak pociąg się zatrzymał, zbiegła.

Lwów 21 października. Z Delatyna donoszą do „Dziennika Polskiego“, że zmarł tam notarjusz Franciszek Gruiński.

Lwów 21 października. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ urządza uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy śmierci Kościuszki w niedzielę dnia 26 b. m.

Ceny targowe z dnia 21 października.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 15·— do 16·30 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 12·50 do 15·—, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 12·— do 12·30, owies z opłatą akcyzową od 13·70 do 14·—, groch od 18·— do 26·—. tatarka od 14·— do 19·—, proso od 11·— do 14·—, fasola od 14·— do 18·—, jagły od 18·— do 24·— siano od 5·— do 6·—, słoma od 4·20 do 4·60 koniczyna od 6·— do 6·40, ziemniaki za hektolitr 2·60 do 3·60. jaja za kopę od 3·60 do 4·—. masło za kilogram od 1·60 do 1·80, masło za garniec od 5·80 do 6·20, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 178·—. Okowita na 75° od —·— do 138·—, Kukurudza za 100 klgr. od —·— do 14·70 Kapusty świeżej w głowach za kopę od 1·80 do 2·40. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 21-go październ. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 116·92 Renta majowa 100·60, Węg. renta koronowa 100·10, Akcje austr. zakładu kredyt. 672·—, Akcje węg. 711·—, Akcje Anglobanku 274·—, Akcje Uniobanku 533·50 Akcje Länderbanku 390·50, Akcje kolei państ. 704·75 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 301·—, Akcje tytoniowe 829·—, Akcje Alpiny 346·25 Losy tureckie 112·—, Ruble 252·57.

Cukier (spokojny) 20·40, spirytus (ustalony) 38·— nafta niezmieniona.

Usposobienie: ponowne lokalne realizacje wywierały nacisk, zwłaszcza akcje kredytowe i walory przemysłowe słabo.

Berlin 20-go październ. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 215·10, Towarzystwo dyskontowe 186·25.

Kursy walut.	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	70	117	30
Franki papierowe	95	—	95	50
20-to frankówki w złocie	19	—	19	12
4½% Listy zast. Banku hip.	100	—	100	75
4% „ „ „ „	95	50	96	25
4% Listy zast. T. kr. z. nieok.	96	—	—	—
4% „ „ „ „ „ 41-let.	96	50	—	—
4% „ „ „ „ „ 56-let.	95	50	96	50
Losy miasta Krakowa . . .	75	—	78	—
4²/₁₀% wspólna renta papier.	100	40	100	90
4²/₁₀% „ renta srebrna	100	30	100	80
4% renta koron. austrjacka .	100	—	100	80
4% renta austrjacka w złocie	120	50	121	—

Maryi Konopnickiej

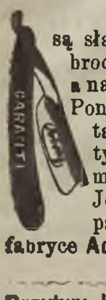
Cztery poezye p. t. „W LESIE“ z muzyką *Z. Noskowskiego,* cena 3 kor. 5753 2 3

Wydała księgarnia muzyczna **A. Piwarskiego i Spółki w Krakowie.** Do nabycia we wszystkich księgarniach.

OSOBA

posiadająca wyższą **muzykę,** pragnie udzielać lekcyi po przystępnej cenie. Ul. Michałowskiego L. 11 I p., drzwi na lewo, od 3—4 godz. 5752 2 3

ARBENZ'A BRZYTWY SZWAJCARSKIE



z ostrzami do zmiany, są sławne w świecie ze swej dobroci, ostrości i bezpieczeństwa, a najtańsze jakie dotąd oferowano. Ponieważ najlepsze, zatem najtańsze. — **Wszelka gwarancya,** tysiące świadectw. Uważać na markę fabryczną „A. Arbenz Jougne“, do sprzedaży w lepszych handlach — en gros w **fabryce Ad. Arbenz** Lausanne (Schweiz). 3526 8 26

Brzytwy i noże do odgniotków firmy **A. Arbenz'a** do nabycia w handlu broni **S. Pieleckiego we Lwowie.**

Jak w poprzeonich latach tak i w bieżącym roku

Wielki zapas lampek napełnionych na groby cmentarne.

Nabyć można w składzie nafty **Jana Erkera, Kraków** ulica Szewska Nr. 3. 5687 4 5

Chora Rodzina!

Do chrześcijańskiej miłości i ofiarności zwraca się męczennik losu nieuleczalnie chory od 9 lat na neurastenie mózgu, mający chorą od 3 lat żonę i 3 dzieci nie mogących dać sobie rady i z głodu umierających. Łaskawe datki na ten cel, choćby najskromniejsze, proszę nadsyłać do Adm. „Głosu Narodu“ dla „Chorej Rodziny“ a nadsyłać z tem przekonaniem, że każdy grosz taki będzie chwilowem otarciem łez tych bardzo biednych i zewsząd opuszczonych istot. 5396 9 10

Drzewka owocowe

poleca po cenach niskich **Zarząd szkółek Hr. Z. Tarnowskiego w Dzikowie,** poczta Tarnobrzeg. — Cenniki opłatnie na żądanie. 5582 7 8

Poszukuję dzierżawy

restauracyi w Krakowie lub Podgórzu. Zgłoszenia do p. Feliksa Kaczorowskiego Kraków, Smoleńska 15. 5738 3 4

Rok założenia 1844.

Magazyn Dzieł Sztuki Z. Kutrzeba

Kraków, ulica Wiślna L. 11.

Największy wybór

obrazów, rycin, fotografij, oleodruków,

Reprodukcye dzieł A. Böcklina,

i wszystkie najnowsze

Ramy i oprawy obrazów

od najtańszych do najwykwintniejszych.

Szczególnie poleca się **ramy** wyrobu krajowego. — Zamówienia z prowincyi uskuteczuia się odwrotnie. 5101

Realność w Bochni

składająca się z 2 domów, o 7 i 3 pokojach, drwalni, piwnic, komórek, chlewków, ogródka i placu budowlanego, w pięknem, zdrowem położeniu pod południe, w blizkości gimnazyum, odpowiednie także do założenia piekarni, która tam poprzednio długie czasy istniała, jest za 5.500 złr. **do sprzedania.** Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“. 5746 2 0

Potrzebny młody człowiek

obeznany z buchalteryą, władający językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, do większych dóbr. — Zgłoszenia pisane własnoręcznie z dołączeniem marki pod: „Praca 100“ poste restante Kraków za okazaniem kwitu inseratowego.

MARKA OCHRONNA



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu

Krajowe Towarzystwo tkackie „PRZĄDKA“ W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

Płótna Korczyńskie

od najgrubszych do najcieńszych web

i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

Wyprawy Ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

Wydawnictwa H. H. Hitschmanna.

Wiener Landwirthschaftiche Zeitung

Österreichische Forst- und Jagd-Zeitung

Allgemeine Wein-Zeitung

Der praktische Landwirth. — Der Oekonom.

nie znajdują się więcej przy Dominikanerbastei 5, tylko

Wien, I., Schauflegergasse 6.

w bliskości c. k. Dworu, Volksgarten, Michaelerplatz, Kohlmarkt i Herrengasse.

HOTEL KLEINA

w Krakowie, w pobliżu głównej poczty

Pokoje od **80** ct. — Wyborna **kuchnia.** — Skład **win** krajowych i zagranicznych, **koniaku i wódek.**

5721 2 5 *WIKTOR KLEIN, właściciel Hotelu.*



3212 2 0

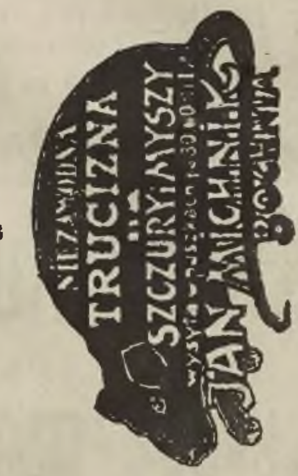
Resursa Urzędnicza w Krakowie

poszukuje od dnia 1-go kwietnia względnie od 1-go lipca 1903 r. **eleganckiego lokalu,** składającego się z jednej dużej sali do zabaw, 5-ciu do 6-ciu pokoi, kuchni, pokoju dla służącego, strychu i piwnicy. Reflektanci zechcą się zgłosić do Zarządu Resursy ul. Lubicz L. 5, hotel Europejski. 5637 5 6

Z Wydziału Resursy urzędniczej.

Sekretarz: *Bolesław Sulimirski.* Prezes: *Władysław Herold.*

5443



23 0

Towarzyszki życia

szuka dobrze urządzony majster ślusarski, 26 lat liczący, katolik. Pewna egzystencya. — Łaskawe zgłoszenia z fotografią, która będzie zwróconą, pod adresem: K. B. Nr. 46, poste restante Cieszyn. 5744 2 2

Większa ilość mleka

potrzebna jest od 1-go Listopada lub 1-go Stycznia 1903. Kontrakt roczny. Zgłoszenia przyjmuje: p. **Mikołaj Fiałek,** Kraków, ulica Karmelicka L. 20 parter. 5716 5 7

FUTRO

do sprzedania Wiadomość: ul. św. Anny L. 4 II p., Kraków. 5690 3 5

Poszukuję koncesyi

na restaurauracyę w Krakowie. Zgłoszenia do p. Felixa Kaczorowskiego Smoleńska 15, Kraków. 5737 3 4

Leśniczy praktyczny

poszukuje posady od 1 stycznia 1903 r. a nawet wcześniej, praktyki gospodarstwa leśnego posiadam 13 lat przytem obznajomiony z manipulacyą lasową i dobrem myśliwstwem. Liczy lat 33, żonaty, z familią. Łaskawe zgłoszenia pod: „A. A. K“ poste restante poste restante Mszana dolna. 5745 2 3

Pomocnik handlowy

młody, poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu“ pod pseudonimem „Handel 24“. 5747 2 3

Dom I-ptr.

czynszowy, dający 12% czystego dochodu, wolny od podatku, w blizkości dworca kolei w Krakowie, jest za dopłatą 4000 złr. do długu bankowego 7500 złr, **do sprzedania.** Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“. 5503 5 6

W najgłębszej pokorze

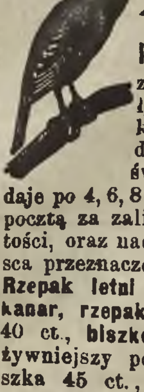
ze łzami w oczach udaję się do serc litościwych. Jestem wdową już lat 30 po nauczycielu ludowym, emigrancie, po którym nie pobieram najmniejszej pensyi. Pogrążona więc jestem w największej nędzy, wyniszczona 10-letnią chorobą mej córki seminarzystki. Jestem tak ubogą, że za parę dni będę pozbawioną nawet ubogiego kącika. Już 2 lata t. j od śmierci mej córki mało opuszczam łoże boleści a drugi miesiąc leżę prawie obłożnie i nie mam nawet raz dziennie suchego kawałka chleba, aby się pożywić Uboższam niżej żebraka, gdyż choćbym nawet wyjść mogła to jestem bosa zupełnie. Nie mając z nikąd żadnej pomocy błagam przeto litościwe serca, aby raczyły zmiłować się nad nędzną staruszką liczącą już 70 lat a ja na słabych i chwiejących nogach zawlokę się do Matki Boskiej Cudownej u OO. Karmelitów na Piasku i błagać będę o zdrowie dla moich Dobrodziei. Z głębokim szacunkiem **Rozalia Wicherek,** ulica Rajska L. 10. 5727 3 3

Pokój

bardzo obszerny umeblowany dla 1, 2 nawet 3, 4 osób — jest do wynajęcia z całodziennem utrzymaniem. Wiadomość ul. Krupnicza L. 8, I-sze piętro. pensyonat **A. Borońskiej.** Tam również **Pokoje** dla przejezdnych. 5754 2 0

Hotel pod Różą

w Krakowie potrzebuje od 1 Listopada **PORTIERA** władającego językiem polskim i niemieckim. 5724 3 3



Kanarki

prawdziwe harcyńskie

znakomite śpiewaki, z miłym łagodnym głosem, turkotem fletowym gwizdkiem dzwonkiem, — także przy świetle śpiewające, sprzedaje po 4, 6, 8 i 10 złr. Przesyłam także pocztą za zaliczką z poręczeniem wartości, oraz nadejścia zdrowych do miejsca przeznaczenia. — Polecam również: **Rzepak letni** kilo 40 ct., **mieszankę, kanar, rzepak i owies** łuszczony kilo 40 ct., **biszkopt** jajowy tarty, najpożywniejszy pokarm dla kanarków puszka 45 ct., **mrówcze jajka** suszone litr 60 ct., **mole** dla słowików.

Hodowca prawdziwych harcyńskich kanarków

J. SZUFA, Kraków, Floryańska 38.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.